

Przyglądałem się tej twarzy w osłupieniu. Przebiegały światła stacji metra, nie zauważałem ich. Co można zrobić, jeżeli wzrok nie ma siły absolutnej, tak, żeby wciągał przedmioty z zachłystnięciem się szybkości, zostawiając za sobą już tylko pustkę formy idealnej, znak, niby hieroglif, który uproszczono z rysunku zwierzęcia czy ptaka? Lekko zadarty nos, wysokie czoło z gładko zaczesanymi włosami, linia podbródka — ale dlaczego wzrok nie ma siły absolutnej? — i w różowawej bieli wycięte otwory, w których ciemna błyszcząca lawa. Wchłonąć tę twarz, ale równocześnie mieć ją na tle wszystkich gałęzi wiosennych, murów, fal, w płaczu, w śmiechu, w cofnięciu jej o piętnaście lat, w posunięciu naprzód o trzydzieści lat. Mieć. To nawet nie pożądanie. Jak motyl, ryba, lodyga rośliny, tylko rzecz bardziej tajemnicza. Na to mi przyszło, że po tylu próbach nazywania świata umiem już tylko powtarzać w kółko najwyższe, jedyne wyznanie, poza które żadna moc nie może sięgnąć: ja jestem — ona jest. Krzyczcie, dmijcie w trąby, utwórzcie tysiączne pochody, skaczcie, rozdzierajcie sobie ubrania, powtarzając to jedno: jest!

Wysiadła na Raspail. Zostałem z ogromem rzeczy istniejących. Gąbka która cierpi bo nie może napelnić się wodą, rzeka która cierpi bo odbicia obłoków i drzew nie są obłokami i drzewami.

Brie-Comte-Robert, 1954

I looked at that face, dumbfounded. The lights of *métro* stations flew by; I didn't notice them. What can be done, if our sight lacks absolute power to devour objects ecstatically, in an instant, leaving nothing more than the void of an ideal form, a sign like a hieroglyph simplified from the drawing of an animal or bird? A slightly snub nose, a high brow with sleekly brushed-back hair, the line of the chin — but why isn't the power of sight absolute? — and in a whiteness tinged with pink two sculpted holes, containing a dark, lustrous lava. To absorb that face but to have it simultaneously against the background of all spring boughs, walls, waves, in its weeping, its laughter, moving it back fifteen years, or ahead thirty. To have. It is not even a desire. Like a butterfly, a fish, the stem of a plant, only more mysterious. And so it befell me that after so many attempts at naming the world, I am able only to repeat, harping on one string, the highest, the unique avowal beyond which no power can attain: *I am, she is*. Shout, blow the trumpets, make thousands-strong marches, leap, rend your clothing, repeating only: *is!*

She got out at Raspail. I was left behind with the immensity of existing things. A sponge, suffering because it cannot saturate itself; a river, suffering because reflections of clouds and tress are not clouds and trees.

Brie-Comte-Robert, 1954

translated by Czesław Miłosz
and Robert Pinsky